

## ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	rodzina, relacje polsko-żydowskie, wiara, religia, tożsamość

### Odnaleziona rodzina

Pierwsze spotkanie ze stryjem było na lotnisku, on do mnie szedł, rzucił laskę, rzucił mi się na szyję i zaczął mnie całować. Ja stałem osłupiały, bo ja nie wystąpiłem ani zdjęcia, ani nic. Mówię: „Przepraszam, ale skąd wiadomo, że to ja?”. Ja byłem zupełnie zdrętwiały. Myślę, jakaś pomyłka, jakiś Żyd szuka sobie rodziny. A on do mnie mówi: „Synek, ty idziesz jak twój ojciec”. Kto tak rozpoznaje? Najbliższa rodzina przecież. „Ty idziesz jak twój ojciec. To był mój kochany brat”. To było bardzo ciepłe. Przyszliśmy do domu. On biednie mieszkał, nigdy się nie dorobił. Nie ożenił się po wojnie. Miał żonę i dwie córki w miejscowości Sarkowszczyzna [*Szarkowszczyzna*]. To jest obecnie Białoruś. Uciekł w głąb ZSRR, jak przyszli Niemcy, zostawił żonę i dwie córeczki.

Mój stryj mieszkał w Netanji, a to z lotniska Ben Guriona kawałek drogi jest. I on w pewnym momencie [jazdy samochodem] przeszedł na rosyjski. Ja patrzę na niego, a on do mnie po polsku się w ogóle nie odzywa. Ja znam rosyjski, do tej pory potrafię się tam jakoś wyrazić, ale nie wiedziałem, co się stało. Pytam: „Co się stało? Zapomniałeś polskiego czy o co chodzi?”. A on mówi: „Ja nie kocham polskiego języka. Ja nie kocham Polaków”. On uważał, że jego żonę i dwie córki zamordował Polak, któremu on zostawił pieniądze, żeby się nimi opiekował. On był syjonistą, bał się strasznie, jak Niemcy przychodzili, że go od razu zabiją. I zostawił żonę swojemu najbliższemu sąsiadowi. Ja mówię: „Ale czy ty jesteś pewny, [że to on zabił]?”. „Tak, jestem pewny”. Ja nie wiem, czy on był pewny, bo on nigdy nie wrócił do tej Sarkowszczyzny [*Szarkowszczyzny*]. To inni mu powiedzieli o tym. Czy powiedzieli prawdę? Nie wiem, ale takie przypadki też miały miejsce. On później oczywiście powracał do polskiego, tylko stryj był strasznie humorzasty, emocjonalny, tak jak ja zupełnie. My jesteśmy bardzo do siebie podobni. Przyszedłem do domu tam do niego. Miał dwa pokoje, taką dosyć przestronną kuchnię, biedną łazienkę. Bardzo

biedną łazienkę. No, było wszystko, co trzeba, ale biednie, tak że ja nawet dobrze się czułem, bo tak jakbym był w swoim domu, tym polskim. Był bardzo dobrym człowiekiem. Znalazłem wszystkie lekarstwa, które ja biorę w Polsce. Wszystkie. Jeszcze wtedy taki był czas, że podejrzewano u mnie anginę pectoris. To jest związane z sercem. I u niego znalazłem leki na anginę pectoris. Później okazało się, że on jest daltonistą, tak jak ja. Więc to są takie genetyczne bardzo fajne znaki.

Druga sprawa to jest spotkanie z moją ciocią. Po spotkaniu z wujkiem, który był bardzo pobożny, bałem się spotkania z ciotką, bo myślałem, że jak ona mnie zacznie prześladować i krzyczeć na mnie za to moje kapłaństwo i chrześcijaństwo, to gdzie ja się schowam? No i tak się tam do tej cioci podlizywałem strasznie przy pierwszym spotkaniu i po rękach ją całowałem. Mówię: „Ciociu, ale ja jestem księdzem katolickim. Ty mnie nie wypędzisz?”. A ona mówi tak: „Wiesz co? Ja byłam chyba z osiem razy ratowana. Przez różnych Polaków. I kto mnie ratował, to mnie chrzczył, tak że ja jestem chyba z osiem razy chrzczona. Ty tylko raz, a ja z osiem razy. To ja może jestem ważniejsza, bo ja byłam osiem razy ochrzczone”. I mówi: „A do tego ja jestem w ogóle niewierząca. Ten twój stryj jest strasznie pobożny, a ja w ogóle niewierząca jestem. Dlatego dla mnie nie jest to w ogóle ważne. Ja się cieszę, że ty żyjesz, a wszystko inne nie jest ważne”. Tak że to dla mnie też było takie bardzo ciepłe.

Stryj był najszcześniejszy, kiedy ja byłem z nim w synagodze. Dał mi tańs od razu i jeszcze kazał mi się przykryć, i to było największe szczęście, jak ja siedziałem obok niego. Zapytał: „A pójdziesz do synagogi?”. Ja mówię: „Pewno, że pójde”. „Jak to?!”. „Pan Jezus chodził do synagogi – ja mówię – jest napisane”. On nie zna przecież Ewangelii, skąd ma znać. Nie wiedział tego w ogóle, był zaskoczony, że Jezus był w synagodze. Był bardzo szczęśliwy. Ile razy odlatywałem do Polski, prawie zawsze mówił: „Pamiętaj, nie słuchaj nikogo, mnie też nie słuchaj, tylko własnego sumienia. Ja bardzo bym chciał, żebyś ty był ze mną, żebyś wszystko rzucił, przyjechał i żebyś tutaj był ze mną, żebyś mnie dochował do śmierci. Ja byłbym najszcześniejszym człowiekiem na świecie. A może i zasługuję na to, żebym troszeczkę szczęścia otrzymał. Ale ty nawet mnie nie słuchaj, masz swoje własne sumienie, masz swoje życie. Słuchaj tylko własnego sumienia”. Czy można nie kochać takiego stryja? To było bardzo mądre, ale też trudne dla mnie. Bardzo trudne. Chciałem jechać do niego, ale zawsze się bałem spotkania z nim. I zawsze to było spotkanie pełne łez. Prosiłem, żeby on mi o ojcu moim mówił. On zaczynał: „Tak, ja ci powiem” i to były dwa zdania o ojcu, jaki był wspaniały, jaki był wesoły, jakim był dobrym krawcem. I zaraz przechodził na siebie, o sobie mówił. I łzy, i płacz. On był strasznie emocjonalny, w tym aspekcie rzeczywiście do mnie podobny. Tam oni robili takie spotkania, więc ten entuzjazm tych Żydów, że ja się odnalazłem, to było coś takiego, czego ja nigdy w życiu nie spotkałem. No, nadzwyczajne zupełnie.

Stryj nie mógł strawić zupełnie, że chodzę do kościoła, chociaż bardzo mnie kochał. Bardzo mnie kochał, ale jak tylko były próby, że pójdę do kościoła, mówił: „Już do twego Jezusa idziesz!”. Ja mówię: „Ale on też był Żydem. Dlaczego ty Go nie lubisz? Przecież ty Go w ogóle nie znasz”. „No pewno, że nie znam, ale dużo zła Żydom robił”. Ja mówię: „Nie On, tylko ci, co wzięli Jego naukę i ją sponiewierali. Nie On. Na pewno, On kochał Żydów”. Przyjechali znajomi Żydzi z Giwatajim i chcieli mnie zabrać do Jerozolimy, żeby mi pokazać miasto. Stryj był bardzo zasmucony. Ja mówię: „No przecież to Żydzi mnie wiozą. Żadni księża mnie nie wiozą. Czego ty się martwisz? Nikt mnie tutaj nie ukradnie, nikt mnie od ciebie nie zabierze. Ja wrócę. Znasz tych Żydów, którzy mnie biorą”. On mówi: „Ja się nie tym martwię”. „A czym ty się martwisz?”. Pyta się mnie: „A czy ty masz tę sukienkę, co proboszcz nosi?”. Ksiądz to był zawsze proboszcz dla niego, [pamiętał] gdzieś z tej małej miejscowości, że był proboszcz. Ja mówię: „Nie przyjechałem do ciebie w sukience. A po co ci ta sukienka?”. „Wiesz, ty pojedziesz, oni cię zaprowadzą do tej starej Jerozolimy. Tam jest dużo Arabów. Ty masz taki żydowski łeb, jeszcze cię zabiją. Jak będziesz w tej sukience, to cię nikt nie ruszy. Oni tam księdza nie ruszą”. Jakie to było ładne, że jak już jechałem do tych Arabów, to nawet mnie gotów w sukienkę ubrać, byleby mnie to chroniło. To są takie nadzwyczajne zupełnie gesty, znaki, z jednej strony takie duże pragnienie przyciągnięcia do siebie, a z drugiej strony niech twoje sumienie ci dyktuje i bądź, kim masz być. Bądź taki, jak sumienie twoje mówi. Stryj zmarł w [19]98 roku, tak że od [19]92 do [19]97 co roku na wakacje jeździłem do niego.

W Herclijji żyje syn ciotki, on się urodził już w Izraelu, tak że on w ogóle o moich rodzicach nic nie wie, ale mnie zna, przy czym nie ma między nami jakiegoś takiego bliskiego kontaktu. On jest zupełnie niewierzącym Żydem, jego drażni to, że ja o tej religii mówię, że ja się domagam, żeby być Żydem czy coś tam. Powiedział kiedyś: „Zawracasz głowę takimi głupotami, walczysz, nie wiesz o co. Bądź człowiekiem i to wystarcza. A co mnie tam obchodzi, czy ty jesteś Żydem, czy ty jesteś Japończykiem”. Ja powiedziałem: „Jesteś głupi zupełnie. Mieszkasz tutaj, oddychasz tym powietrzem, po prostu nie wiesz, co masz. A ja chcę to mieć. Ze mną tak nie rozmawiaj po prostu”. Więc to nas troszeczkę oddaliło, wymieniamy sobie jakieś tam życzenia, on mi pisze, gdzie są jego dzieci. Ma teraz drugą żonę, sefardyjską Żydówkę z Bułgarii. Ma dwójkę dzieci z tą pierwszą żoną, bardzo go nie lubią. Jeden z jego synów jest tak do mnie podobny, w tej chwili może mniej, ale jak ja się tam zjawiłem pierwszy raz, oni mi pokazali zdjęcia Tamira i ciotka mówi: „Wiesz, co Tamir powiedział? Że znaleźliśmy sobie Żyda jakiegoś”. I mnie to zdenerwowało. Ja miałem dużo zdjęć wtedy ze sobą. Wyciągnąłem takie jedno i położyłem obok zdjęcia Tamira. Mówię: „Pokażcie to Tamirowi”. Nie ma dosłownego podobieństwa, przecież to nie jest bliźniak jednojajowy, niemniej jest bardzo duże podobieństwo. I oni pokazali to Tamirowi, to przyjechał i przeprosił mnie. Powiedział: „Nie ma wątpliwości, że ty jesteś moim wujkiem”. On pracuje na uniwersytecie w Hajfie. Nie mam z nim

kontaktu, może dlatego, że bardzo słabo znam angielski, to jest mój bardzo duży brak. Znam francuski, niemiecki, rosyjski, ale ten angielski najslabiej znam. Nie zadbałem o to po prostu. Angielski by się bardzo przydał. Oni wszyscy mówią po angielsku.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-11-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"